

## XIX Niedziela Zwykła • Rok A

Ewangelia: Mt 14, 22 – 33



Diotr wyszedł z łodzi, i kroczył po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: Danie, ratuj mnie! Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: Czemu zwątpiłeś, małej wiary?

### Precz ze zwątpieniem!

„Wątpiący stają się, mimo woli, sojusznikiem wroga”. Słowa bł. Michała Kozala, w których jest lapidarnie ujęty jeden z tragicznych skutków groźnej choroby ducha, jaką jest zwątpienie. Człowiek ciągle musi się zmagać i wielu wrogów czyha na moment jego słabości, na chwilę zwątpienia. Każda sekunda zwątpienia jest klęską. Człowiek przez swoje „nie potrafię” oddaje się w ręce wady. W każdym z nas mieszka wiele wad i zwycięstwo nad nimi jest w wielkiej mierze uzależnione od wiary w siebie i w łaskę Bożą.

Drogi Przyjacielu! W obliczu trudności łatwo o zwątpienie i rezygnację nawet z wielkich wartości. Chrystus staje obok Ciebie i mówi, abyś się nie lękał. To On zwyciężył świat. Kto wytrwa do końca, Ten będzie zbawiony!

Ks. Sylwester

### Blżej Biblii...

O czwartej straży nocnej, kiedy już świtało, Jezus przyszedł do łodzi, którą miały fale i której groziło utonięcie. Ewangelia podaje, że uczniowie zlekli się na widok Jezusa kroczącego po wzburzonych falach, sądząc, że to zjawa. Św. Marek, który upamiętnił wspomnienia św. Piotra, zapisał, że Jezus musiał przyjść z dala. Wszyscy zaczęli krzyczeć. Wówczas Jezus podszedł bliżej i powiedział: Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się i te słowa pocieszenia, wiele razy i w różnej postaci słyszeliśmy również my w głębi naszego serca, w obliczu trudnych wydarzeń i sytuacji, które mogły nas zaniepokoić. Jeżeli nasze życie, polega na wypełnianiu tego, czego Bóg od nas oczekuje - zarówno w przypadku Eliasza, który z polecenia Boga udał się na górę Horeb, jak i w przypadku Apostołów, którzy pomimo przeciwnego wiatru wypełniają to, co im przykazał Jezus - nigdy nam nie zabraknie pomocy Bożej. W słabości, w trudzie, w sytuacjach bardzo trudnych Jezus pojawia się i mówi: Ja jestem, nie bójcie się!. On nigdy nie zawiódł swoich przyjaciół. Jeżeli w swoim życiu nie mamy innego celu jak tylko staranie się o Jego przyjaźń i służenie Mu, jakże mógłby nas porzucić, kiedy wiatr pokus, zmęczenia, trudności w apostołstwie jest nam przeciwny? Nie musi przychodzić z daleka. „Jeżeli ufacie w Niego i macie dusze pełne zapału, co bardzo podoba się Jego Majestatowi, niczego wam nie zabraknie”. Czego może nam zabraknąć, jeżeli jesteśmy Jego przyjaciółmi w świecie, jeżeli chcemy iść za Nim dzień po dniu, chociaż tak wielu Go opuszcza?

### DESKA RATUNKOWA

**Dzięki wierze nawet woda staje się deską. Krzyż staje się deską ratunkową, gdy kamień zwątpienia wciąga w głębinę.**



Naszej Drogiej Współredaktorce Marii Sowińskiej w Dniu imienin składamy najserdeczniejsze życzenia. Dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu w każdym dniu  
życzy Redakcja

Ojciec Maksymilian Maria Kolbe, założyciel ośrodka zakonnego – Niepokalanowa, jest dla nas przykładem heroicznej miłości bliźnich i służby Matce Bożej.

Już jako dziecko był bardzo wierzący. Miał objawienie, w którym Matka Boża, ukazując dwie korony – białą i czerwoną (symbole czystości i męczeństwa), zapytała którą drogę życia wybiera. Maksymilian zdecydował się na obydwie.

Od 1907 r. uczył się w małym seminarium franciszkańskim we Lwowie. Szybko stał się jednostką wybitną. Zakładał grupy i stowarzyszenia religijne, wydawał czasopisma (m. in. „Rycerz Niepokalanej” – od 1922 r.). Działal nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. W Nagasaki założył japoński Niepokalanów. Jego pragnieniem było zdobyć cały świat dla Niepokalanej, a w każdym kraju założyć specjalny ośrodek apostołski.

Był dwukrotnie aresztowany i w 1941 r. poprzez więzienie na Pawiaku, trafił do Oświęcimia. Nawet w obliczu śmierci pozostał wierny Maryi i Bogu. Współwięźniowie wspominają go jako dobrego opiekuna i pocieszyciela. Pod koniec lipca 1941 r. przyjął dobrowolnie śmierć, w zamian za ocalenie współwięźnia – ojca licznej rodziny – Franciszka Gajownicza. Pokazał w ten sposób, zarówno współtowarzyszom, jak i oprawcom, co znaczy prawdziwa miłość, służba i poświęcenie.

Dwie korony, które ukazały się małemu Rajmundowi, stały się dla niego drogowskazami w późniejszym życiu. Możemy dziś powiedzieć, że pozostał do końca wierny religii, pozostał do końca Rycerzem Niepokalanej.

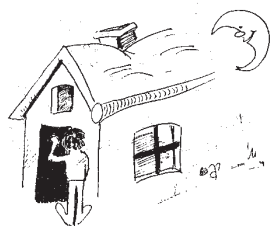
opr. Joanna Ciosek

**Czy ktokolwiek** zapukał do twoich drzwi o północy i poprosił o chleb? Takie właśnie zdarzenie miało miejsce w historii, którą opowiedział Jezus swoim uczniom. Przeczytaj tę historię w Ewangelii Łukasza 11, 5 - 10. Użyj kodu, aby dowiedzieć się czego nauczał Jezus swoich uczniów.

A	Α	B	Β	C	Ϛ	D	Δ	E	Ε	F	Φ	G	Γ	H	Θ	I	Ι	J	Ψ	K	Κ	L	Λ	Ł	Ϛ		
M	Μ	N	Ν	O	Ο	P	Ρ	R	Ρ	S	Σ	Ś	Σ	T	Τ	U	Υ	W	Ω	X	Χ	Y	Υ	Z	Ζ	Ż	Ζ

τ	Ξ	Π	Λ	Φ	Π	γ	φ	π	ζ			
Θ	δ	χ	ι	λ	Ξ	Φ	π	δ	γ			
ρ	Λ	Φ	Ψ	Λ	Φ	Δ	φ	Δ	τ	Ψ	ι	Φ
ι	ζ	Φ	Π	ζ	λ	δ	λ	ε				
Θ	δ	χ	ι	ζ	λ	θ	τ					
υ	ι	τ	π	ζ	Ω							
ε	φ	δ	Φ	α	π	ζ	φ					

7:11



Matka Boża w cudnej szacie z niezapominajek błękitnych Szła, nie spiesząc się, brzegiem rwącego strumienia...  
 Oczy, jak lazuryt nieba, otworzyła promienne, popatrzyła na sierpniowy, zielono - złocisty świat  
 I z lekka westchnąwszy, szepnęła:  
 Ten świat Boży jest tak piękny, tak uroczy Zachwyca mnie na nim każdy kolorowy kwiat...  
 Szkoda jednak, że się wszystko tutaj W takim szybkim tempie wciąż przemienia; Oto wiosna była przecież tak niedawno, Drzewa, krzewy całe w bieli i w różowo - złotym kwieciu stały  
 A już dzisiaj, w ten upalny ale piękny dzień sierpniowy Świat stopniowo swoją letnią szatę zmienia...  
 Te kochane jabłoneczki wdzięczne O swym wzruszająco ślicznym, wiosennym wyglądzie Dawno chyba już z pewnością zapomniały, I mnie pora pożegnać tę Ziemię, Którą tak gorąco całym sercem ukochałam, choć przeżyłam tu i szczęścia i goręczy chwile  
 Kiedy Syna mego, Jezusa Chrystusa W tak bestialski - wprost straszliwy sposób tu, na Ziemi tej - ukrzyżowano.  
 Przecierpiałam wtedy tyle... Wypłakałam wszystkie łzy matczyne (Och, pamiętam każdą, straszną chwilę)...  
 Jeszcze dzisiaj na wspomnienie tego Moje serce z trwogi, z żalu - krzyczy. Dobrze, że mój Drogi, Jezus jest już w Niebie... Synu mój Najmilszy, Mój Jedyny!  
 Wiesz, dobrze mi było żyć na Ziemi Ale bardzo, bardzo chcę być już w Niebie; Tam, gdzie tak baśniowo i błękitnie, Byłabym, po za tym, już na zawsze blisko Synku mój, tak blisko Ciebie!  
 I tak szepcząc szła Materka Święta głaszcząc z lekka swój puszysty płaszcz z wonnych niezapominajek; Aż tu nagle spostrzegła w oddali trzech Aniołów, którzy szli Jej na spotkanie...  
 Zwolniła więc krok swój ze zmęczenia i przysiadłszy pod olbrzymią palmą Przycisnęła dłonie swe do serca, Ogarnęła wzrokiem krajobraz sierpniowy popatrzyła z miłością na kwiatów kobierce I...przymknęła znużone oczęta;  
 Och, zmęczona była życiem bardzo Matka Święta...  
 Wówczas Aniołowie, by nie zbudzić bezszeslestnie podeszli, na palcach I ująwszy Tę Kochaną Postać delikatnie Wzbili się na skrzydłach swych niebiańskich  
 Wprost do Nieba, przed Tron Boga Najwyższego. Był to sierpień...dokładnie chyba dnia... piętnastego.

Katarzyna Wilczyńska